Nr. 82. Kraków, Czwartek dnia 6 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesiecznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła, kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 5 Lipca.

Reorganizacya armii austro-węgierskiej.

Wspólne konferencye ministeryalne, jakie w ostatni czwartek i piątek odbywały się we Wiedniu, a w których wszystkie trzy gabinety monarchii (austryacki, węgierski i wspólny) brały udział, przyniosły nader ważny rezultat. Jest nim ostateczne postanowienie zaprowadzenia nowej organizacyi wspólnej armii, o czem już w krótkości donieśliśmy.

Postanowienia te przyjdą pod obrady Delegacyi do spraw wspólnych w formie żądania dodatkowych kosztów na przeprowadzenie reorganizacyi przy zmienieniu równoczesnem tytułów budżetu wojskowego. Postanowienia te przyjdą również i pod obrady austryackiej Rady Państwa. gdyż zawierają co do „dodatkowej rezerwy“ pewną małą zmianę prawa o siłach zbrojnych z 1868 roku. Nie dla tego wszakże, tylko że w niedługim czasie reprezentacye konstytucyjne zajmować się będą temi postanowionemi zmianami, nie dla tego tylko, że niewątpliwie mimo zapewnian półurzędowych spowodują one większe wydatki i ciężary, lecz i dla samych zmian z punktu gotowości wojennej Monarchii chcemy naszych czytelników z temi zmianami obszerniej zaznajomić.

Oczywistą i niezaprzeczoną pobudką do zaprowadzenia zmian są niedogodności, jakie wykazała cząstkowa mobilizacya z powodu powstania hercogowińskiego, gdzie dla użycia 80 — 90 batalionów wypadło powoływać pod sztandary rezerwistów już osiadłych, rzec można, przy profesyjnych, pokojowych zajęciach, jak gdyby w wypadku wielkiej wojny, a przytem rozstrajać cały ustanowiony porządek wojenny (ordre de bataille), co przy komplikacyach zewnętrznych na wielkie niebezpieczeństwo istotnie mogłoby wystawić Monarchię. Zmiany idą wszakże zbyt głęboko, aby tej samej jednej przyczynie przypisywać reorganizacyjne postanowienia.

Według nich liczba pułków piechoty zostanie powiększoną z 80 na 102, bez powiększenia liczby batalionów, gdyż pułki odtąd mają liczyć po 4 a nie po 5 batalionów, a 8 batalionów strzeleckich ma być zwiniętych i zastąpią je dwa pułki piechoty. Łącznie z tą zmianą ma być zaprowadzone ściślejsze związanie pułków z ich okręgami rekrutacyjnemi i większa stabilizacya materyałów wojskowych, czyli tak zwane pospolicie *dywizye terytoryalne* mające nosić nazwę *Okręgów teritorialnych korpusów armii.* Po wyłączeniu Tyrolu i Dalmacyi, tych *Okręgów teritorialnych* ma być 15 w monarchii całej, a liczba oddziałów tychże, czyli *Okręgów rekrutacyjnych* podniesioną zostanie z 80 na 102.

Jeden z czterech batalionów pułkowych będzie stale przeznaczony do cząstkowej mobilizacyi, podczas gdy trzy inne pozostaną w swoim okręgu rekrutacyjnym, czyli że „porządek wojenny“ w żadnym wypadku zawikłanym nie zostanie. Skoro uruchomienie tego batalionu nastąpi, stan służbowy jego przed wyjściem z okręgu podniesionym zostanie na stopę pół lub całkowicie wojenną nie przez powołanie rezerwistów, lecz przez skompletowanie się z innych batalionów. Luki zaś w tychże ztąd powstałe wypełni „dodatkowa rezerwa“ dotąd na 8-tygodniowe ćwiczenia tylko do służby powoływana. Owoż taostatnia zmiana potrzebuje przyzwolenia legislatury.

Nie tylko bataliony zresztą, lecz całe pułki nawet podlegać będą takiej cząstkowej mobilizacyi, a to szczególniej ze względu, że w czterech miastach jak: Wiedeń, Lwów, Praga i Budapeszt utrzymywane będą stale silniejsze garnizony, a także i w kraju okupowanym oprócz batalionów uruchomionych trzy pułki stale mają się znajdować. Pułki cząstkowo uruchomione pozostawią zatem jeden swój batalion w okręgu rekrutacyjnym, który wszakże wyłącznie prawie stanowić będzie „dodatkowa rezerwa“, gdyż stopa jego pokojowa wyczerpaną zostanie na skompletowanie trzech uruchomionych batalionów.

Pomimo zapewniań urzędowych i półurzędowych jest rzeczą prawie niewątpliwą, że zaprowadzenie 22 nowych sztabów pułkowych, powiększenie organizacyi broni technicznych tak, aby każdy *Okręg territorialny* był odpowiednio w nie wyposażony, nie da się pokryć oszczędnościami ze zniesienia dzisiejszych batalionów kadrowych. Niezależnie od kosztów przechodnich, koszta stałe nowej organizacyi będą musiały być znacznie większe. W Monarchii austro-węgierskiej jest to strona rzeczy arcyważna i dotkliwa—tem ważniejsza, że w pierwszym rzędzie, ze stanowiska dobra kraju i ludności, wypada odpowiedzieć sobie na pytanie: dla jakiego celu wyższego ma nastąpić zwiększenie ciężarów i tak arcytrudnych do zniesienia.

Pomijamy, że czas dla takiej reorganizacyi armii, — która na pół roku przynajmniej będzie musiała wszystkie stosunki wewnętrzne armii zamięszać, a przez to zawiesić, że tak powiemy, gotowość bojową armii — wydaje nam się dziwnie wybrany w chwili, gdy nikt, nawet dyplomacya austro-węgierska. zaręczyć nie może, jak się rozwiną komplikacye europejskie na Wschodzie, ani jak się zakończy proces fermentacyi rosyjskiej. Jedno zaś i drugie przeciągać się może kawał czasu, wymagając pełnej gotowości wojennej, przy pełnem pragnieniu pokoju.

Pomijamy te względy pierwszorzędne, gdyż reorganizacya i po postanowieniach i po zawotowaniu funduszów i zmian organicznych — mogłaby być także zawieszoną, chociaż przykre obudzać musi wrażenie, że polityka Monarchii w tej chwili podniosła tę sprawę na porządek dzienny spraw pierwszorzędnych, i to tem większą przezorność zaleca. Nas uderza i uderzać musi przedewszystkiem w całym tym planie organizacyjnym, czy reorganizacyjnym, że przewodnią jego myślą oczywiście jest *mała wojna. Punctum saliens* jest Bośnia — powiedzmy otwarcie, i bośniacka polityka wojenna. Interesa zaś kraju naszego godzić się mogą z polityką okupacyjną monarchii, o tyle tylko właśnie, o ile ona wzmacnia jej stanowisko strategiczne i wojskowe. Nie ciągłego upustu krwi i sił w tym kierunku od nas tak bardzo odległym, pragnąć możemy, lecz przeciwnie sił tych zaoszczędzenia. A jeśli ma być wojna, to pragniemy, aby ona była wielką i stanowczą, aby w niej uległ wróg kraju naszego i monarchii, aby i dla nas zabłysła chwila wytchnienia i pomyślności dziejowej. Do tego zaś czasu pragniemy sił zaoszczędzenia i wzmocnienia.

Węgry, a przynajmniej rząd węgierski, dla projektów reorganizacyi został zjednany, gdyż oddawna jest pragnieniem Węgier dostać swoje pułki do kraju, a więc zaprowadzić *okręgi territoryalne*, jako też otrzymać odpowiednią ilość broni technicznej. Rząd węgierski pracuje dla przyszłości, a ta ostatnia zmiana zasadnicza jest dobrą, sama przez się, i dla Węgier, i dla nas, i dla każdego obywatela w monarchii.

Lecz nam, którzy nie mamy swojego rządu, innych potrzebaby rękojmi, że nowe zmiany i nowe ofiary prowadzą nas do wyższego celu w ogólnym rozwoju monarchii, a przynajmniej od niego nie odprowadzają. — Zbyt małe uwzględnianie, a raczej nieuwzględnianie należyte żywiołu polskiego w wyższej służbie wojskowej, przy ważniejszych sztabowych zadaniach i na ważniejszych stanowiskach, jak o tem świadczy statystyka wojskowa i fakta codzienne; zupełne nieuwzględnianie naszego kraju przy zaopatrywaniu armii w jej potrzeby, przez co nie zwracają się krajowi nawet w części nakłady, jakie on ponosi dla armii, a co u nas, w razie uwzględnienia, mogłoby nietylko ożywić mały przemysł, ale nadto stworzyć zdolność produkowania w tem miejscu właśnie

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 5 Lipca.

4)

Ostatni figiel pana Wojszczyca

(Dokończenie).

— On by mnie miał pozywać? tego głupstwa przecie nie zrobi. na to chyba żeby się sam zblamował, żeby się sprawa rozmazała... i cóżby mi dowiódł? że moim ekwipażem uciekli? alboż ja wiem, na co go odemnie pożyczył? a zresztą co to gadać, jak wojna to wojna, podstępy uchodzą, mógł się pilnować i nie wpuszczać do domu byle kogo. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Dla czego ja o moją Marynię jestem spokojny?

W ten sposób forytując swoją sprawę przed trybunałem własnego sumienia, ani się spostrzegł, kiedy stanął przed kościołem. Obejrzał się: wśród pomroki nocnej nie dojrzał nic, coby podobnem było do powozu, więc widać państwo młodzi jeszcze nie przybyli. Z okien kościoła biło słabe światło. Zajrzał ukradkiem do kruchty i zobaczył kościelnego dziada zapalającego świece przed ołtarzem; na boku klęczała jakaś baba; więcej nie było nikogo.

Wrócił na cmentarz nasłuchując. Może za jaki kwadrans dał się słyszeć turkot powozu, który ustał opodal. Wojszczyc pospieszył w tę stronę: zobaczył powóz, z którego wyskoczył już Floryan, a za nim schodziła wolno panna Maryanna otulona i zakapturzona; więc zbliżył się, by jej pomódz wysiąść, a gdy podał jej rękę, uczuł jak za jej dotknięciem zadrżała całem ciałem... nic dziwnego! Rzuciwszy okiem do powozu, dostrzegł tam jeszcze jakąś postać zasuniętą w kącik. Wojszczyc domyślał się że to jaka zaufana pokojówka panny Maryanny lub coś podobnego. Ta tajemnicza osoba wcale nie wysiadła.

We troje więc udali się do kościoła. Zaledwie się tam znaleźli, z zakrystyi wyszedł ksiądz już ubrany i stanął przed ołtarzem.

Wojszczyc chciał się cofnąć żeby nie być widzianym, ale nim się opatrzył, panna Maryanna nagłym ruchem zsunęła, mu się do kolan i pochwyciwszy jego rękę, gorączkowo przycisnęła do ust.

— Do djabła — pomyślał sobie — czy chce, żebym zastąpił jej ojca i pobłogosławił? Trzeba było mi zostać na cmentarzu.

Pomimo to, jakiś rozrzewniony, nie zdając sobie sprawy z tego, co doznaje, pocałował pannę młodą w głowę a raczej w kaptur, i szepnąwszy: „odwagi! wszystko będzie dobrze“ poprowadził ją do ołtarza.

Ceremonia zaczęła się bezzwłocznie. Ksiądz odezwał się jak zwykle do pana młodego:

— Floryanie, czy chcesz tę oto Maryę wziąść sobie za małżonkę?

— Chcę — odrzekł Floryan.

Potem do panny Fabjuszównej:

— A ty, Maryo, czy masz dobrą i nieprzymuszoną wolę wziąść go za męża?

— Mam odszepnęła cichutko panna Marya.

Po benedykcyi, nim organista zdążył rozpuścić wszystkie miechy w organach dla zaintonowania *Veni Creator*, ksiądz rzekł:

— Was tu obecni biorę na świadków, jako to małżeństwo prawnie zawartem zostało.

Wymawiając te słowa, ksiądz zwrócił się głównie do Wojszczyca, co tenże uznał za mniej potrzebne, ponieważ byli oprócz niego dziad i baba.

Ale stało się.

Państwo młodzi wyszli spiesznie z kościoła. P. Wojszczyc poprowadził p. Maryannę już teraz panią Floryanowę do powozu. Gdy ją wsadzał, miała miejsce ta sama scena, co w kościele: chwyciła jego rękę i ucałowała gorąco, poczem szybko rzuciła się w głąb powozu tuląc się do boku tajemniczej postaci, którą już poprzednio zauważył Wojszczyc. Za żoną wskoczył p. Floryan, usiadł na przodzie (co Wojszczyca zastanowiło) powóz ruszył z kopyta.

P. Wojszczyc został sam, łamiąc głowę nad tajemnicą kryjącą się w głębi jego własnego powozu. Kto tam taki siedział, że Floryan ustąpił mu miejsca? Przecie gdyby to była pokojówka, toby nie siadał na przodzie.

Nie rozwiązawszy tej zagadki, powrócił do domu, a że to już była godzina dosyć późna i wszystko w domu już spało, przeto nie budząc nikogo, napiwszy się tylko wódki i zakąsiwszy tem co miał pod ręką, położył się spać.

Spał smaczno. Na pozór nic to dziwnego, bo zwykle tak bywało, ale dziś wyjątkowo powinien był mieć sen niespokojny, jeżeli prawdą jest że istnieją przeczucia. Wielu utrzymuje, że to jest faktem i popierają swoje twierdzenie przykładami. My natomiast moglibyśmy przytoczyć tysiące innych przykładów zbijających to mniemanie. Iluż to ludzi z najswobodniejszym umysłem, w najlepszym w świecie humorze udają się na spoczynek... wieczny: zasypiają marząc o jutrze na to, żeby się więcej nie obudzić. Nie jeden z piosnką na ustach spieszy wprost naprzeciwko czyhającej nań katastrofy, grożącej jeżeli nie śmiercią, to kalectwem albo zabijającej moralnie.

P. Wojszczyc zasnął bez żadnych złych przeczuć i w takiemże usposobieniu ocknął się nad ranem. O tej godzinie zwykle wchodził do jego pokoju służący niosąc mu kawę do łóżka. Dziś spóźnił się o jakie pół godziny, ale co dziwniejsza, że zamiast kawy niósł tylko na żelaznej łopatce węgle przeznaczone do rozpalenia w piecu.

— A kawa? — zapytał Wojszczyc.

— Na kawę jeszcze się muchy nie gonią — odrzekł Marcin przezwany przez pana Mrukiem.

— A to dla czego?

— Panna Łowczanka pozabierała klucze od wszystkiego. Gospodyni o mało głowa nie pęknie, wszystko pozamykane — nie mieli w co mleka przecedzić.

— A gdzież Łowczanka?

— Albo to pan nie wie? Została z niemi. Wojciech wrócił nad ranem sam.

Wojciech był to woźnica, który wysłany był naprzód z powozem, i odwiózł państwa młodych po ślubie.

P. Wojszczyc oniemiał: smutna prawda niby błyskawicą oświeciła jego umysł. Chciał się spytać o Marynię, ale nie śmiał. Bał się od razu dowiedzieć wszystkiego.

Mruk sam gadał dmuchając w piecu.

— Zły jest okrutnie, bo dostał tylko rubla, a spodziewał się przynajmniej trzech. A co tu było wczoraj termedyj na odjezdnem! pan Floryan prosił świętemi słowy (słyszałem bezedrzwi) panienka płakała, aż się serce krajało, a panna Łowczanka tak im tam coś dowodziła, że się rozlegało po całym domu. Nareszcie powiedziała: róbcie sobie co chcecie, ale ja tu nie zostanę za żadne skarby. I pojechali wszystko troje. Jakże będzie z kawą? czy pan nie ma tu gdzie u siebie cukru?

Akurat p. Wojszczycowi był teraz cukier w głowie!—Zamiast odpowiedzi, krzyknął na Mruka żeby się wynosił za drzwi, i to takim tonem, że ten wyszedł jak zmyty.

— Zawołam sam jak będę chciał, ani mi się waż tu wchodzić.

Wojszczyc został sam, przybity, zgnębiony.

Więc Floryan wykradł Marynię! On sam, Wojszczyc, stryj i opiekun był świadkiem ślubu i własnym powozem odesłał synowicę mężowi! więc ta postać tajemnicza, ukryta w głębi powozu, to była Łowczanka! i on jej nie przeczuł, nie domyślił się!!

To go upokarzało, narażało na śmiech i drwiny, przybijało do ziemi. Czy zasługiwał

zasobów wojennych; pozostawienie rozwoju obrony krajowej w stanie mniej niż zarodkowym — oto są te zadawnione fakta, które potęgują nasze powątpiewania o pożyteczności politycznej nowych zmian projektowanych w organizacyi armii.

Gdybyż stare fakta, stare dolegliwości, stare sprzeczności — wręcz powiedzmy naszych ofiar, usunięte zostały z naszemi interesami, łatwiejby było uwierzyć, że nowe ofiary nie odprowadzają od sharmonizowania polityki monarchii z naszemi interesami i dążeniami, lecz się z niemi godzą lub pogodzą w przyszłości!

„Reforma“ umieszcza w Nrze 149 wstępny artykuł o obsadzeniu katedry, języka i literatury niemieckiej po prof. Bratranku w Uniw. Jagiell., zawierający krytykę uchwały wydziału filozoficznego, który, jak wiadomo, powołał na tę katedrę Dra Creuzenacha, docenta uniwersytetu lipskiego. Artykuł ten mógłby uchodzić za owoc długiego i jak na stosunki dziennikarskie rzadkiego rozmysłu, skoro ukazał się w trzy tygodnie po fakcie i po zapisaniu tego faktu w samejże „Reformie.“ Bądź co bądź jednomyślna uchwała wydziału filozoficznego nie mogła się wydawać na razie tak niewłaściwą, skoro dopiero po trzech tygodniach na tem się spostrzeżono; musiało coś zajść w ciągu tych trzech tygodni, co „Reformie“ dało powód do tak stanowczego wystąpienia. Artykuł jej wychodzi przedewszystkiem z fałszywego założenia, że uniwersytet ma być tresurą, przygotowującą do praktycznego zawodu. Autor sądzi, że zadanie profesorów uniwersytetu na tem polega, żeby uczyli, jak należy uczyć danego przedmiotu w szkołach średnich. Że tak nie jest, to przyzna każdy, kto o istocie uniwersytetu choćby najmniejsze miał wyobrażenie. Ilekroć naukę akademicką usiłowano zamienić w t r e s u r ę, mściło się to upadkiem samej nauki i uniwersytetów. Uczeń wynosić ma z uniwersytetu przedewszystkiem wiedzę, t. j. wykształcenie fachowe; jeśli zaś ma się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, powinien zarazem nabrać na uniwersytecie wykształcenia p e d a g o g i c z n e g o, które mu ułatwi zastosowanie nabytej wiedzy do potrzeb nauczania w szkołach średnich; reszty jednak dokonać musi praktyka i umiejętne kierownictwo zakładu, w którym młody nauczyciel zawód swój rozpoczyna. Kto zatem twierdzi, że katedrę języka i literatury niemieckiej powinien zajmować polak, ponieważ tylko polak zdoła dobrze tresować przyszłych nauczycieli języka niemieckiego w polskich szkołach — ten nie liczy się zgoła z właściwym celem i zakresem zadań nauki uniwersyteckiej.

W każdym razie należało się nad tem zastanowić, że wydział filozoficzny, składający się z ludzi naukowych rozmaitych przekonań, jeżeli podjął j e d n o m y ś l n i e, bez żadnej opozycyi, swoją uchwałę, uczynić to musiał po głębokim, dojrzałym namyśle, powodując się motywami, które w s z y s t k i c h bez wyjątku członków wydziału stanowczo przekonywały. Sądził wydział, że na tę jedynie katedrę, dla której zastrzeżony jest wyłącznie język wykładowy niemiecki, może i powinien powołać niemca, gdyż uczony niemiecki odpowie najlepiej potrzebom naukowym n a k a t e d r z e j ę z y k a i l i t e r a t u r y n i e m i e c k i e j. Wzorem w tej mierze było dla wydziału postępowanie innych uniwersytetów. Jeżeli uniwersytet berliński nie wahał się powołać w ostatnich czasach na katedrę języków słowiańskich polaka, jeżeli w Paryżu i Bolonii te same przedmioty wykładają również polacy, czyż może więc, pytamy, być dla nas ujmą, że język niemiecki na Uniw. Jagiell. będzie wykładany przez niemca?

Stanowczo zresztą zabezpieczył się przytem wydział, że powołany kandydat w ciągu dwóch lat wyuczy się polskiego języka. — Dla filologa, obeznanego z umiejętnością lingwistyki porównawczej, nie jest to warunek tak trudny, jeżeli nie potrzebuje doprowadzić do tej biegłości w obcym sobie języku, iżby po polsku wykładał. Inaczej wydział postąpić sobie nie mógł, w braku kandydatów polaków, którzyby na tem stanowisku czynili zadość, chociażby skromnym wymaganiom naukowym. — Autor wspomnianego artykułu „Reformy“ utrzymuje wprawdzie, że znani mu są tacy b a r d z o d o b r z y kandydaci. Łatwo to twierdzić, jeżeli się nie wymienia nazwisk tych rzekomych znakomitości. Skoro jednak wydział filozoficzny uznał j e d n o m y ś l n i e, że takich kandydatów nie ma, powinno to być dostateczną, wszelkie wątpliwości usuwającą, rękojmią.

Artykuł „Reformy“ podaje nadto w wątpliwość naukową wartość powołanego przez Uniwersytet Jagielloński kandydata, a to na podstawie „różnych krążących wieści“. Jest to charakterystyczna, u nas niestety często praktykowana taktyka, że takie w i e ś c i, krążące po ulicach i kto wie gdzie zbierane, mogą mieć u poważnego dziennika jakieś znaczenie wbrew j e d n o m y ś l n e j uchwale wydziału filozoficznego, wbrew opinii najznakomitszych powag w dziedzinie germanistyki. Możemy wymienić ich nazwiska: Prof. Zarucke w Lipsku, prof. Bartsch w Heidelbergu, prof. Keller w Tubindze, prof. Eryk Schmidt w Wiedniu, prof. Pfeiffer w Kiel, prof. Carrière w Monachium, znani w całym świecie naukowym, którzy najgoręcej Dr Creuzenacha polecili; oni wszyscy snać nic nie znaczą w p e w n y c h k o ł a c h wobec zdania p. X. lub Y., pomiędzy którymi krążą jakieś niby wieści.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 4 lipca.

Wczoraj rozpoczął się na nowo po pięciodniowej przerwie, proces moskalofilów dalszem przesłuchaniem świadków, w liczbie których figurował także znany dobrze u was w Krakowie p. Kułaczkowski.

Skonfiskowane przez c. k. Prokuratoryę rządową.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 3 b. m. spędzono ogółem 3.086 sztuk wołów, między temi 1.127 galicyjskich, 1730 węgierskich i 229 niemieckich. Spęd był o 176 mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Obrót był bardziej ociężały niż w zeszłym tygodniu. Ceny zresztą nie wiele się zmieniły. Galicyjskie woły płacono po 53 do 56 zł., towar najlepszy po 56·50 do 57·50 zł., węgierskie po 52·50 do 56·50., towar najlepszy po 57 do 58·50 zł., niemieckie po 54 — 59 zł., krowy 50 do 53 zł., buhaje po 48—51 zł., za 100 kilo m. w.

Telegramy zbożowe z dnia 3 lipca. W i e d e ń: Pszenica za 100 kilogr. 12·— do 12·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita po. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. B u d a - P e s z t: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 10·20 do 10·22 złr., rzepak (sierpień—wrzesień) —·— do 13·75 zł., — B e r l i n: Pszenica żółta (na maj czerwiec) 206·— m., żyto —·— m., spirytus 46·80 m., olej rzepakowy 58·80 m., S z c z e c i n: Pszenica —·— rzepik —·— — P a r y ż: mąki 159 kilogr. 61·25 fr. olej rzepakowy 73·50 fr., spirytus —·— — W r o c ł a w: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus —·—, kukurudza —·—. K o l o n i a: Pszenica —·—.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Trzynastego dnia rozprawy (25 czerwca) oświadczył na wstępie posiedzenia obrońca Dr. Łubiński, że wobec wywodów X. Naumowicza i Adolfa Dobrzańskiego, które w zupełności wyjaśniły (sic) dzieje unii, jej znaczenie i jej stosunek wobec prawosławia, cofa swój wniosek postawiony na jednem z poprzednich posiedzeń co do wezwania do rozprawy dwóch profesorów teologii jako znawców, przyczem czyni jeszcze dodatkowe pytania do X. Naumowicza i p. Dobrzańskiego, ażali uznają oni prymat Ojca św? Obaj odpowiadają zgodnie, że wyznają ten prymat (nad kim?) a p. Dobrzański motywuje nadto długim wywodem historycznym, dlaczego prymat ten uznawać musi.

Następny świadek Hryć H ł u s z k o, gospodarz z Hniliczek, był poprzednio w ten proces zawikłany i przesiedział 2 miesiące w więzieniu śledczem, poczem śledztwo przeciw niemu zostało zaniechane. Powodem przejścia na prawosławie była według niego ta okoliczność, że gmina Hniliczek musiała ponosić wielkie ciężary na utrzymanie gminy w Hnilicach wielkich, a nie miała żadnego pożytku z tamtejszego proboszcza X. Harasymowicza. Gdy starania jej i zabiegi celem otrzymania osobnego proboszcza nie odniosły skutku, postanowiła gmina z a n a m o w ą S z p u n d r a przejść na prawosławie. Sporządzeniem deklaracyi i zbieraniem podpisów zajął się głównie Szpunder. Świadek ma powody do twierdzenia, że X. Harasymowicz a także hr. Della Scala przyczynili się do tego, że gmina przyjęła takie postanowienie; pierwszy z nich bowiem na pytanie, jakim sposobem możnaby otrzymać osobnego proboszcza, odpowiedział: „chyba przejdziecie na prawosławie“, drugi zaś mówił wprost, że „należy przejść na prawosławie“, i że w takim razie mogą włościanie liczyć na jego pomoc, sprowadzi im bowiem księdza z Bukowiny, postara się o to, aby ten ksiądz pobierał płacę z funduszu religijnego gr.-orient.

Szpunder zajmował się całą sprawą; przywiózł zkądciś deklaracyę; kazał ją podpisywać, twierdził, że ludzie nie potrzebują troszczyć się o to, zkąd wezmą się pieniądze na wybudowanie nowej cerkwi; twierdził, że na ten cel jakiś redaktor ze Lwowa przyrzekł dać 50 złr. Nie znając doniosłości aktu tego, podpisywali włościanie deklaracyę, Szpunder zawiózł ją do Lwowa.

Dopiero gdy ze Lwowa zjechała komisya konsystoryalna i świadek dowiedział się z przemówienia X. Kaczały, że przechodząc na prawosławie chcą włościanie zerwać z Stolicą apostolską — „zrobiło mu się zimno“ — powiada świadek — i pierwszy podpisał protokół oświadczający, że zostaję przy Unii. „Za mną poszli wszyscy inni“.

Świadek Wasyli Z a z u l a, jako krewny Szpundra, został uwolniony od oświadczenia przeciw niemu, ale natomiast był pytany co do szczegółów tyczących się X. Naumowicza. Razem ze Szpundrem był świadek u księdza Naumowicza celem poradzenia się, czy wolno przejść na prawosławie. X. Naumowicz oświadczył, że przejść wolno.

Później, gdy już deklaracye Hniliczan były wniesione do władz właściwych i gdy zjechał na miejsce starosta i oświadczył, że trzeba będzie zapłacić grubą karę za niedostateczne ostęplowanie deklaracyi, poszedł znowu Zazula ze Szpundrem do X. Naumowicza, który

---

na współczucie? nie śmiał się łudzić pod tym względem. Padał ofiarą broni, którą sam wojował. Cios wymierzyła ta ręka, którą on sam zaprawiał do czynu. Uczeń przeszedł mistrza.

W głowie mu się mieszało. Co robić? jak to przyjąć? Wyprawić sceny, wybuchnąć gniewem niemiał prawa: wszakże sam wypowiedział swoje zapatrywanie się, gdy przykładał rękę do wykradzenia panny Fabiuszównej.

Więc przyjąć to śmiechem, jako dobry żart?

Bądź co bądź, stało się już. Dlaczegoby Floryan nie mógł być dobrym mężem, Marynia z nim szczęśliwą? nic nie dowodziło w stanowczy sposób przeciwnie. Więc rozum radził pogodzić się z faktem spełnionym; ale jak się przyznać do haniebnej porażki? jak się zachować? widział już drwiące uśmiechy, dwuznaczne słówka, których niemiał czem odeprzeć.

Zapomniał o tem, że jest na czczo. Wstał, ale nie wyszedł krokiem z pokoju. W południe wypił zaledwie filiżankę bulionu. Na wieczór dostał gorączki i bólu głowy, co przypisywał przeziębieniu się w kościele. Na drugi dzień było jeszcze gorzej, a na trzeci przy jego łóżku siedziała zapłakana Marynia, którą kazał potajemnie zawiadomić o niebezpieczeństwie.

Gorączkę miał, to prawda, ale nie tak znów wielką: dyplomacya kazała mu udawać malignę. Ten pomysł, jako wyjście z kłopotliwego położenia wydał mu się tak świetnym, że postanowił wyzyskać go ile się tylko da. Więc bredził tak, że Marynia zanosiła się od płaczu: poczciwy stryjaszek! Wprawdzie nie mogła zmiarkować, czy wiedział odrazu o wszystkiem i chciał tylko zabawić się ich kosztem, czy też nie, ale miała jasny dowód, że dla Floryana był jaknajprzychylniej usposobionym, i że byłoby się wszystko zrobiło prostą drogą, gdyby byli mu padli do nóg, i wyznali wzajemną skłonność. Następstwem tych gorączkowych zwierzeń było, że nim Wojszczyc wyszedł z niebezpieczeństwa, przy łożu jego obok Maryni stał już i Floryan.

Sprawa więc była uporządkowaną, skandal zażegnanym, wzajemny stosunek zawiązanym, ale po wyjściu z choroby, Wojszczyc uratowawszy jak się dało, honor o którego całość był w obawie, zamknął się w sobie. Na mocy tego z czem się wygadał w malignie, wolno było robić przypuszczenia o nieprzebranych skarbach czułości zawartych w jego sercu; ale na jawie powinien był (tak sobie powiedział) okazać się i okazał się też opiekunem surowym, mężem drażliwym na wszystko co mogło zaczepić o jego honor i godność, słowem, pamiętnym urazy. Więc pozwalał się nosić na rękach, ale żadnem słówkiem nie wolno było robić aluzyj do okoliczności, które w tak drażliwy sposób z Maryni zrobiły panią Floryanową.

Na takiej stopie to pozostało, i byłoby półbiedy, gdyby nie to, że Wojszczyc stracił całkiem humor i fantazyę, jako genialny niegdyś twórca tylu facecyj i figlów, czuł się na zawsze splamionym, i niegodnym już więcej wystąpić na dawne pole działania. Przestał mieć wiarę w siebie, to go truło.

Wynagradzał to sobie w części dokuczaniem Łowczance, której nie mógł darować, że jej owego pamiętnego wieczora nie poznał. Mściwość jego i znęcanie się nad Bogu ducha winną doszły do tego stopnia, że nieszczęsna stara panna musiała sobie poszukać innej rezydencyi.

Była to acz najniewinniejsza, jedyna — nie rachując naturalnie samego p. Wojszczyca — ofiara ostatniego jego figla.

Józef Bliziński.

powiedział: „Przejdźcie nazad na unię, kiedy inaczej być nie może, **kiedyś** przyjdzie to samo z siebie, gdz Rosya zajmie ten kraj — ot już teraz zdejmują rosyjscy inżynierowie plany fortyfikacyj przemyskich.“ „Ja się zląkł — powiada świadek — i przeszedłem natychmiast na unię“.

Na te zeznania czyni X. **Naumowicz** uwagę, że już samo słowo „kiedyś“ wskazuje, że nie myślał o anneksyi Galicyi przez Rosyę w najbliższej przyszłości, lecz mógł mieć tylko na myśli poglądy wypowiedziane w broszurze *La Pologne et les Habsbourgs*, w której jest mowa o ewentualnej wymianie wschodniej Galicyi za Kongresówkę.

Świadek Marko **Malinowicz**, włościanin z Hniliczek podał znane już powody, które skłoniły gminę do przejścia na prawosławie. Całą sprawą zajmował się wyłącznie Szpunder, który twierdził, że pieniądze na nową cerkiew nadejdą pomiędzy innymi także od redaktora „Słowa“ ze Lwowa.

Dalszy świadek, Stefan **Jaworski**, włościanin z Hniliczek zeznał, że myśl przejścia na szyzmę poddał Szpunder, który miał już gotową deklaracyę i kazał ją podpisywać. Ten świadek wyjaśnia, że w pierwszym dniu urzędowania komisyi konsystoryalnej pojawił się diak Soja ze Skałatu i nakłaniał Szpundra, aby nie odstępował od deklaracyi.

Szpunder opowiadał także świadkowi, że X. Naumowicz miał powiedzieć, iż sam przejdzie na prawosławie i zostanie proboszczem w Hniliczkach, bo mu się już sprzykrzyło między żydami w Skałacie.

KRONIKA.

Kraków d. 5 Lipca.

Kuryerek krakowski. W epoce telegrafów, skromny list nie posiada już tego doraźnego, energicznego znaczenia jakie miał dawniej. A jednak jak lokomotywa nie zmniejszyła wartości konia, tak urządzenie na publiczną usługę drutów telegraficznych nie zabiło listowej korespondencyi. Gdybyśmy zapytali jakiego badacza statystyki poczto ej, kiedy więcej pisywano przed czy po wynalezieniu telegrafu, różnicą cyfr wykazałby nam niezawodnie, iż obecnie ilość listów świat obiegających zwiększyła się przynajmniej w trójnasób. Dla tego też poczta kierowana starannie — jak u nas naprzykład — powinna badać tętno potrzeb miejscowej publiczności. Puls ten wskazuje — a my zwracamy na to uwagę kogo należy — że Kraków koresponduje wielce z Warszawą i Królestwem; zatem — kiedy na godzinę przed każdym niemal pociągiem idącym do Wiednia, skrzynki pocztowe bywają wypróżniane — należałoby, aby wypróżniano je także o godzinie piątej po południu, to jest na godzinę przed odejściem pociągu wieczornego do Warszawy. Jeśli zaś zastosowanie tego ulepszenia w całej swej rozciągłości byłoby zbyt kosztowne lub utrudzające, to przynajmniej obie skrzynki znajdujące się przy filii pocztowej w Sukiennicach, zasługują na to, aby z nich o *godzinie piątej* wyjmowano listy i wyprawiano je w dalszą drogę. Wszakże o oznaczonej porze, wóz pocztowy zabiera *korespondencyę rekomendowaną*, dla czegóżby nie mógł razem i *zwykłej* zabierać. Mniemamy, że przy dobrej woli ta drobna a pożyteczna i pożądana reforma da się łatwo uskutecznić.

W tych dniach p. Zenoni-Kleczkowski, artysta dramatyczny Teatru Krakowskiego udaje się do Krynicy, gdzie ma zamiar wystąpić jako deklamator wygłaszający znakomite dzieła wielkich poetów naszych. P. Zenoni, deklamuje bardzo ładnie, co tutejsza publiczność nieraz już oceniała pochlebnie, nie wątpimy zatem, że i gdzieindziej znajdzie licznych i życzliwych sobie słuchaczy. Młody artysta — jak nas zapewniają — ma wygłosić na jednym swych poranków deklamacyjnych, własny dramat „Kazimierz i Esterka,“ który oklaskiwano w ciągu zimy w Kole artystyczno-literackiem na kilku środowych wieczorkach. Jeśli Krynica przyjmie sympatycznie p. Z.-K., uda się on do Szczawnicy i dalej może.

Wkrótce na wystawie naszej, ukazać się ma obraz p. Szymona Buchbindra przedstawiający „Zygmunta III w pracowni złotniczej“. Kompozycya ta utalentowanego malarza, ma być następnie posłaną do Warszawy.

W sobotę t. j. d. 1 b. m. w szkole I. miejskiej, w gmachu przy placu św. Ducha umieszczonej, odbył się popis publiczny. Z rady szkolnej przewodniczył p. Dr Zatorski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ze strony zaś tutejszego konsystorza biskupiego był delegatem ks. kanonik Nowiński, profesor gimnazyalny. Popis wypadł świetnie i wywarł w ogóle korzystne wrażenie na zgromadzonych licznie rodzicach. P. Dr Weigel, prezydent miasta zaszczycił także ów popis swą obecnością. Na zakończenie uroczystości przemówił ks. Nowiński rzewnemi i podniosłemi słowy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 6 lipca r. b. Na porządku dziennym zapisane są między innemi sprawa wyznaczenia kwoty zła. 3,550, na konieczne roboty uskutecznić się mające w zakładzie nieuleczalnych kalek w ogrodzie angielskim, sprawa zatwierdzenia planu linii regulacyjnej dla ulicy Studenckiej, uchylenie z porządku dziennego protestu właścicieli realności przy ulicy Floryańskiej, aby kolej konna przechodziła środkiem tej ulicy — ze względu na zawarty kontrakt z Bankiem belgijskim; nabycie niektórych kawałków gruntu dla uregulowania ulicy Koletek, Estery; przeniesienie w stan spoczynku Stanisława Żeglikowskiego archiwisty magistratu, oraz przy drzwiach zamkniętych: Udzielenie prezenty na posadę nauczyciela przy szkole męzkiej na Kaźmierzu; obsadzenie kilku posad mianowicie: naczelnika wydziału rachunkowego, archiwisty, dwóch posad asystentów, jednej posady sekwestratora i jednej posady kancelisty.

Podziękowanie. PP. bracia Wczelaki, obywatele miasta Lwowa, ofiarowali jako dar dla „Macierzy polskiej“ wspaniałą szafę roboty misternej własnego wyrobu.

Za ten dar cenny i naśladowania godny składam niniejszem publiczne podziękowanie.

Dr Zyblikiewicz,
Marszałek krajowy i Zastępca kuratora „Macierzy polskiej“.

Na pomnik Mickiewicza złożył profesor radca Zoll dziś na ręce prezydenta miasta Dra Weigla, książkę kasy oszczędności na Zła. 45 kr. 80, kwotę, zebraną ze składek uczniów klasy VIII B. gimnazyum Stej Anny w Krakowie i umieszczona na imię Ludw. Kadena do Nr. 47,797 w Kasie Oszczędności tutejszej.

Teatr. Wczorajsze przedstawienie „Gwiazdy Syberyi“ zgromadziło dość liczną publiczność. Tytułową rolę wykonała pani Zapolska z wielką inteligencyą, jakkolwiek rola ta nie leży w jej warunkach scenicznych. Ci, którzy mniemają, że artysta lub artystka dramatyczna, przy talencie, obejść się może bez wykształcenia, przekonaliby się wczoraj, jak wykształcona aktorka radzić sobie potrafi wtedy nawet, kiedy podejmie się najniewłaściwszego dla siebie zadania do którego nie posiada żadnych kwalifikacyj fizycznych. Pomimo względnego powodzenia wczorajszego, nie radzimy jednakże p. Zapolskiej wkraczać w dziedzinę ściśle dramatyczną, młoda artystka bowiem nie znajdzie w niej nigdy właściwego dla swoich zdolności pola popisu. Sferą w której p. Z. obracać się powinna, jest tylko komedya. P. Woźniakowski z pewną starannością i opracowaniem szczegółów odtworzył postać starca, więzionego długie lata w lochu podziemnym, a p. Saganowski, pomimo, że tym razem nie rozporządzał siłą prawdziwego uczucia, niejednokrotnie wywoływał wcale przyjemne wrażenie. O sztuce dałoby się wiele powiedzieć gdyby nie brak miejsca. Przy naiwności roboty, przy zupełnej nieznajomości stosunków sybirskich, wieje z niej coś wysoce szlachetnego, a niekiedy pod niezgrabnym frazesem tętni gorąca miłość, wiara i *prawda*. Te też przymioty wywoływały wczoraj burzę oklasków, cieszących nas szczerze, bo świadczących, że zmateryalizowanie nie wżarło się jeszcze do szpiku kości naszego społeczeństwa.

Ks. biskup Solecki wyjeżdża w d. 8 lipca na wizytę kanoniczną do dekanatu przeworskiego a ks. biskup Łobos dnia 10 lipca do dekanatu sanockiego.

Dr Władysław Dulęba krakowianin, znany jako obrońca z toczącego się obecnie procesu o zdradę stanu, wpisany został na listę adwokatów lwowskich.

Towarzystwo Kopernika uchwaliło na swem ostatniem posiedzeniu wybrać komisyę, która się zajmie ułożeniem programu dla wykładu nauk przyrodniczych w gimnazyach.

Termin do zgłoszenia się na XVI. walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi, jakoteż na wycieczki do Żabiego, względnie na Czarnohorę, przedłużony został w porozumieniu z Komitetem lokalnym kołomyjskim *do d. 10 lipca b. r.*

Otto Hausner pomieścił w lipcowym zeszycie miesięcznika berlińskiego „Deutsche Rundschau“, studium o współczesnej literaturze polskiej p. t. „Polnische Belletristik in letzten zwanzig Jahren“.

P. Wesołowski zawarł już stanowczo współkę z p. Texlem, dyrektorem teatru prowincionalnego w Królestwie Polskiem, a podpis urzędowy przedsiębiorstwa będzie brzmiał: „Wesołowski i Texel“. Nie wiele można robić sobie nadziei z takiej asocyacyi.

Adam Niemirowski znany autor „Historyi Notariatu,“ pracuje obecnie nad „Notaryatem Apostolskim“. W tej gałęzi wiedzy piśmiennictwo nasze nic nie posiada.

Marya Konopnicka, znana utalentowana poetka wyjechała z Warszawy za granicę dla dawania lekcyj języka polskiego pewnej znakomitej cudzoziemce.

Mamut w Paryżu. W tych dniach przy kopaniu fundamentów przy gmachu nowej poczty centralnej w Paryżu, znaleziono szkielety mamuta, jelenia i olbrzymiego słonia. Przy dalszych poszukiwaniach wydobyto i kości ludzkie. W przedhistorycznych czasach zatem, miejscowość na której wznosi się dzisiejszy Paryż, była widocznie zamieszkaną.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Iskrę Klemensa* nałogowego złodzieja, który dzisiejszej nocy, w towarzystwie *Jędrzeja Płaszowskiego* również złodzieja niepoprawnego, wyłamał trzy kłódki i kilka skobli w gmachu kościoła św. Agnieszki i skradł tam znaczną liczbę lichtarzy mosiężnych, które znaleziono, ukryte w trawie nad starą Wisłą. *Kubowicza Franciszka*, już pięć razy za kradzież karanego. Wyśledził go c. k. strażnik policyjny Przychocki, który w nocy z dnia 4 na 5. w niewiadomym dotąd dworze, skradł znaczną ilość bielizny i pościeli. Dokonał on kradzieży w następujący sposób: przez okno rozbite wszedł do pokoju śpiącej kobiety, która obudzona stąpaniem, spłoszyła złodzieja. Bieliznę i pościel odebrano od Józefy Tomaszkiewiczowej na Grzegórzkach. Znajduje się ona w policyi. *Nalezniak Maryannę*, za kradzież parasola. *Morawską Maryannę* i *Wiśniewską Helenę* za kradzież garczka masła.

Złożono w policyi pięć kołnieży tumakowych damskich znalezionych dziś rano przy ulicy Kolejowej.

Przegląd polityczny.

Tegoroczna pora ogórkowa sprzeniewierzyła się swojej tradycyi i jest fatalną dla dyplomatów, bo muszą siedzieć w stolicach i suszyć sobie mózgi gorzej jak w zimie. Dzisiaj ma się odbyć szósta z szeregu konferencya w Terapii po nieudaniu się poprzednich, mianowicie czwartej i piątej, na których daremnie usiłowano rozstrzygnąć kwestyę w jaki sposób i w jakiej rozległości ma być wykonaną interwencya w Egypcie. Od dzisiejszej konferencyi spodziewają się stanowczego rozstrzygnięcia, które zapewnie znowu nie . . . rozstrzygnie zaplątanego egypskiego węzła.

Anglia zbroi się i rozgłasza te zbrojenia z dziecinną niemal drobiazgowością, głosi nawet, na ile mułów czy też osłów zamówiono uprzęż. Postawa Turcyi pozostaje niezmienną, oświadcza ona ciągle, że interwencya jest zbyteczną, bo pokój panuje już w Egypcie i niezostanie zakłócony. Wysłannik turecki Drygalski-pasza, który udał się do Berlina z podarunkiem koni od sułtana dla cesarza Wilhelma, ma być, jak utrzymują także w Warzynie, zkąd pobiegną dalsze szczere porady dla Turcyi. W ogóle stanowisko Niemiec jest w całej sprawie egypskiej dominującem i rozstrzygającem. W ogóle sytuacya tak się przedstawia, że każdej chwili mogą zajść wypadki, które każdą kombinacyę mogą obalić.

„Temps“, organ prezesa gabinetu Freycineta, potwierdza doniesienie, że Francya czyni przygotowania do ewentualnej wysyłki wojska z Algieru do Egyptu. „Temps“ dodaje, że wojska algierskie wybrane zostały dlatego, iż łatwiej będą mogły znieść klimat egypski, oraz że wysyłka wojsk potrzebną będzie, ponieważ zdaniem tego dziennika, jest już faktem (?), że w razie interwencyi tureckiej działać będą łącznie z wojskami tureckiemi siły zbrojne dwóch innych mocarstw, najpewniej Francyi i Anglii.

Na czele dziennika podajemy dzisiaj kilka uwag z powodu uchwalonej na ostatniej spólnej radzie ministrów reorganizacyi armii austro-węgierskiej dla wydzielenia samodzielnego korpusu okupacyjnego w Bośnii i Hercogowinie. — „Pol. Cors.“ upoważnioną jest do oświadczenia, że przez reorganizacyę tę zamierzono uczynić tylko takie reformy, które się uskutecznić dadzą w drodze prostego rozporządzenia w ramach dotychczasowej prawnie ustalonej organizacyi. — Komunikatem tym odpartą ma być widocznie insynuacya, jakoby obradujące trzy ministerstwa przekroczyły w uchwałach swoich prawne granice. Lecz nie chodzi tu o insynuacyę ani też o interpretacyę ustawy o sile zbrojnej lecz o budżet, który nawet w razie reorganizacyi w granicach ustawy wystąpi na pierwszy plan.

Wybór uzupełniający posła z kuryi włościańskiej do Rady państwa z okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajec-Rohatyn rozpisany został na dzień 31 sierpnia b. r.

Synod dekanalny, obradujący obecnie u św. Jura we Lwowie, powziął jak pisze „Dziennik Polski“ uchwałę wielkiej doniosłości. Jeden z dziekanów wykazał w dłuższem przemówieniu, jak zgubnem jest dla Unii posądzenie pewnej części kleru ruskiego o dążności panslawistyczne; postawił tedy wniosek, aby aktem uroczystym stwierdzić przywiązanie kleru do gr. kat. religii. Uchwalono tedy wystosować do Stolicy apostolskiej adres wierności i posłuszeństwa.

„Gazeta Narodowa“ zaś donosi, że ci, co zamierzali na zjeździe dziekanów z całej dyecezyi wnieść sprawę bulli papiezkiej pod obrady tego zjazdu, chociaż czynili zabiegi ku temu, zaniechali w końcu swego zamiaru, widząc, iż nie znajdą odpowiedniego pola. Gotowy protest oddali jedynie dwom tutejszym moskalofilskim dziennikom, aby za tym protestem rozpoczęto agitacyę. Tymczasem sami Ojcowie Bazylianie w Dobromilu zachowują się jak najzgodniej z Jezuitami, którzy objęli kierownictwo w Dobromilu, a na zwidzenie klasztorów, które podpisywały protesta przeciw bulli papiezkiej, wyjeżdża czy wyjechał prowincyał X. Sarnicki z obszernem pełnomocnictwem od papieża. Zdaje się, że wydaleni będą z zakonu lub w inny sposób ukarani tylko ci zakonnicy, którzy nie cofną swych protestów.

Telegram wczorajszy doniósł nam, że dwór carski otrzymał polecenie, aby miał się w pogotowiu do wyjazdu do Moskwy. Zamieszczony w „Independance Belge“ telegram petersburski z 1 b. m. zgodny jest poniekąd z tem doniesieniem, gdyż według niego koronacya odbyć się ma d. 20 b. m. Możność odbycia koronacyi nie jest więc jeszcze wykluczoną i odpowiada nawet zamiarom trójki wszechwładnej dzisiaj w Petersburgu: Katkowa, Pobiedenoscewa i Tołstoja. Aresztowania jednak w Rosyi odbywają się ciągle i postrach nieustaje, pomimo uspokajających zapowiedzi „Gońca urzędowego“, że niby wszystkich głównych przywódców nihilistów już zaaresztowano. Środki bezpieczeństwa zaostrzają też ciągle w Peterhofie. Hr. Tołstoj otacza się — według ostatnich wiadomości — specyalną „ochroną“, gdyż otrzymuje ciągle listy z pogróżkami. W ostatnich zaś dniach aresztowano także wielu oficerów marynarki, dwóch oficerów od ułanów i jakąś damę. — Aresztowani rozszerzali w ogrodach letnich proklamacye rewolucyjne.

Swoją drogą przyjaciele hr. Tołstoja głoszą, że myśli on ciągle o reformach, że mianowicie w programie tych reform mieści się projekt utworzenia reprezentacyi stanów na zasadach konserwatywnych. Ale nie na wiele się przyda, bo prąd rewolucyjny nie idzie od konserwatywnych jednostek, lecz nurtuje w masach i podmywa carat w głównych jego podstawach.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(własne).

Wiedeń 5 lipca. Utrzymują, że rząd zamierza połączyć instytucyę trybunału państwa z trybunałem administracyjnym.

Petersburg 5 lipca. Pomiędzy Tołstojem i policmejstrem Orżewskim zajść miały grube nieporozumienia. Rewizya u osób trzymanych pod nadzorem policyi ukończona; 70 procent z tych osób ma być zwolnionych od dalszego nadzoru.

Toulon 5 lipca. Francuska eskadra odesłaną została do Tunisu.

Gibraltar 5 lipca. Angielska eskadra przybyła tutaj.

(agencyjne).

Petersburg 5 lipca. W teatrze Arcadia powstał pożar podczas próby; z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia.

Petersburg 5 lipca. Teatr Arcadia spalił się dzisiaj do szczętu.

Petersburg 5 lipca. Rezolucya rady państwa, według której język rosyjski ma być językiem urzędowym w bałtyckich komisyach rekrutacyjnych, otrzymała carskie zatwierdzenie z wyjątkiem tych części kraju, gdzie zaprowadzenie tej reformy nie dałoby się obecnie jeszcze uskutecznić.

Belgrad 5 lipca. Wczoraj zamknięta została skupczyzna po południu o godzinie piątej mową tronową odczytaną przez króla. W mowie tej położono nacisk na przyjacielskie stosunki Serbii do całej Europy, która królestwu serbskiemu i jego królowi złożyła wyrazy pełnego uznania. Wspominając o zawartych traktatach handlowych wyraził król nadzieję, że nowe ustawy wpłyną korzystnie na rozwiązanie kwestyi agraryjnej i przyczynią się do dobra ojczyzny.

Paryż 5 lipca. Ustawa o rozwodach była dzisiaj przedmiotem obrad wstępnych komisyi senatu dwie trzecie części komisyi oświadczyło się za rozwodem.

Francya zaproponowała mocarstwom odbycie międzynarodowej konferencyi w celu ochrony podmorskich drutów dnia 16 sierpnia.

Paryż 5 lipca. Dzienniki omawiają sprawę poboru do marynarki na wypadek, gdyby konferencya uchwaliła mieszaną interwencyę w Egypcie.

Londyn 5 lipca. „Daily News“ pisze: Seymour wezwał gubernatora Aleksandryi, by zaprzestał uzbrojenia fortów, gdyż zdecydowanym jest zarządzić energiczne kroki w razie gdyby temu wezwaniu zadosyć nie uczyniono.

Londyn 5 lipca. „Daily News“ dowiaduje się, że konferencya popiera wnioski Dufferina co do pacyfikacyi Egyptu.

Londyn 5 lipca. Izba wyższa odrzuciła bil parlamentu, według którego parom i deputowanym wolno jest zamiast przysięgi złożyć oświadczenie.

Podczas posiedzenia Izby niższej odbyła się w Westminster rada ministrów, na którą przybył Granville z Izby parów. Dowódzca wojska konferował z ministrami. Mówią że akcya militarna będzie imponującą, mówią także, że rozpocznie się niebawem ostrzeliwanie fortów aleksandryjskich.

Londyn 5 lipca. W izbie niższej przyjęto nagłość bilu koercyjnego 402 głosami przeciw 19, poczem parneliści uchylili się od dalszej dyskusyi i z wyjątkiem czterech opuścili izbę.

Konstantynopol 4 lipca. Porta zawiadomioną została oficyalnie, że po jutrzejszej konferencyi ambasadorowie zaproponują jej w formie życzliwej rady, aby wysłała korpus okupacyjny do Egyptu.

Kursa telegraficzne z d. 5 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·95. Renta srebrna 77·70. Renta złota 95·70. Renta złota węgierska 119·95. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 318·—. Londyn 120·35. Napoleony 9·56. Lombardy 133 75. Losy z roku 1864 171·25. Akcye kolei Karola Ludw. 316·75. Akcye Lwow. Czerniow. 171·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 124·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. Marki 58·85. Ruble 120·—. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 88 55 N. Renta pap. 92·80.

Usposobienie giełdy: stałe.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 5 Lipca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	119	—	120	50
Marki niem. za 100 marek	58	—	59	25
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	70	9	90
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100	—	101	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	—	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	-
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	50	101	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	50	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	—	—	—	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	101	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	99	50	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	--	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	314	—	317	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	370	—	373	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	50	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	50	100	—
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	87	50

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 4 Lipca.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	95	77	10
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	70	77	85
4% „ złota 100 złr.	95	90	96	5
5% „ pap. 100 złr.	92	75	92	90
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	60	88	65
5% „ papierowa 100 złr.	86	95	87	10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	75	96	25
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	123	75	124	—
Boden-Credit 200 „	229	50	230	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	320	75	321	—
Kredyt. węg. 200 „	318	50	319	—
Niższo-Austr. 500 „	854	—	856	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	827	-
Unionbank 100 „	124	—	124	40
Verkehrsbank 140 „	144	50	145	50
Bankverein 100 „	115	—	115	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	81	50	—	—
Alföldzkie 200 „	173	—	173	50
Elżbiety 210 „	212	25	212	75
Ferdynanda półn. 1000 „	2697		2702	
Franc. Józefa 200 „	196	—	197	—
Morawsko-Szląska 200 „	26	—	26	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171	50	172	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	206	25	206	75
Południowa 200 „	135	50	136	-
Tramwaj 200 „	225	75	226	50
Węg.-galic. 200 „	162	25	160	25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	50	165	—
Węg. zachod. 200 „	168	25	168	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	101	25	101	50
5% „ 33 lat 100 „	98	95	99	25
5% Austro-węgierskie	101	50	101	70
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96	25	96	75
Alföldzkie 200 „ „	96	50	96	75
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	-
Elżbiety — „ „	99	75	100	—
„ 1870 200 „ „	99	75	100	—
„ 1872 200 „ „	102	25	102	75
„ 1873 200 „ „	100	75	101	25
Ferd. półn. „	105	50	106	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	108	25	108	75
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	100	50	100	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	25	94	75
„ 1867 300 „ „	100	40	—	-
„ 1868 300 „ „	97	75	—	—
„ 1872 300 „ „	96	50	—	-
Rudolfa 300 „ „	100	50	100	75
„ 1869 300 „ „	100	—	100	50
„ 1872 300 „ „	100	—	100	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	50	93	-

Papiery loteryjne.

	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	116	50	117	50
3% Serbskie 100 fr.	36	50	37	—
3% Tureckie 400 „	24	—	24	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	119	65	119	85
4% Żeglugi Dunaju 105 „	—	—	—	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	63	--	63	50
4% 1854 Losy 250 „	118	—	118	75
4% 1860 Losy 500 „	130	50	131	—
„ „ „ 100 „	134	50	135	—
Losy 1864 100 „	171	-	171	50
Węgierskie 100 „	118	—	118	50
M. Wiednia 100 „	126	—	126	50
Kredytowe 100 „	176	-	176	50
Klary 42 „	40	75	41	75
M. Insbruku 20 „	—	—	—	—
Keglewicz 10 „	17	50	—	—
M. Krakowa 20 „	19	75	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	39	50	40	25
Palfy 40 „	38	75	39	25
Rudolfa 10 „	20	--	20	75
Salm 40 „	54	—	54	75
M Salzburgu 20 „	25	—	25	50
St. Genois 40 „	46	—	46	50
M. Stanisławowa 20 „	24	50	25	50
Waldstein 20 „	30	50	31	25
Windiszgrätz 20 „	39	50	40	—
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30	-	31	—